

## Maszkarony i rycerze

Na łamach Kuriera Lubelskiego 20 października br. ukazał się tekst pt. „Maszkarony”, pisałem o tych figurach, które od czasu ich ustawienia w 1954 r. na wysokości dachu kamienicy przy pl. Zamkowym 10 uchowały się do naszych czasów, a ściślej do owego wrześniowego dnia 2006 r., w którym goryl rozsypał się w proch.

Ów goryl i umieszczony po sąsiedzku potwór, podobny do niedźwiedzia, to nie były jedyne figury na Podzamczu. Prosiłem o kontakt osoby, które zachowały je w pamięci lub na fotografiach. Nawiązało ze mną kontakt kilka osób, które bądź w owych latach zamieszkały na Podzamczu, bądź pracowały w placówkach kultury na Zamku lub uczęszczały tam na zajęcia i spotkania. Wspólnie, chociaż nie bez błędzenia, udało się nam - także w oparciu o dostępną dokumentację fotograficzną - ustalić, gdzie co było. Nikt jednak nie zachował w pamięci szczegółów, związanych z czasem zniknięcia figur, które zdobiły schody zamkowe i parter kamienicy przy pl. Zamkowym 10.

### Kamienica pod nr 10

Przypomnijmy, że domy łukowato wygiętej części pl. Zamkowego wznosiło Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego ze Szczecina. Czasu miało niewiele, od marca do 22 lipca 1954 r., kiedy zaplanowano w Lublinie uroczystości 10-lecia PRL. Firma wywiązała się ze swojego zadania, domy w stanie surowym były gotowe na czas. Jej pracownicy w sali Koziółka przy ul. Lubartowskiej uczestniczyli 23 lipca w uroczystym koncercie, poświęconym budowniczym Lublina, ściągniętym z całego kraju, a potem wyjechali do domu. A przedtem oni najpewniej przyozdobili narożną kamienicę pod nr 10 w maszkarony, zaś na balustradach schodów wiodących do zamku ustawili postacie rycerzy.

Prace wykończeniowe w nowych domach Podzamcza oraz wzniesienie bloków w środku osiedla przejęło lubelskie Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego.

Gdzie - oprócz tych na podestach przy dachu - znajdowały się kolejne maszkarony i co przedstawiały? Umieszczono je na zewnątrz dwu środkowych podpór, wspierających podcień kamienicy pod nr 10. Maszkarony stanęły tam na niewysokich, około metrowych podestach. Przedstawiały te same figury, jakie znalazły się wysoko, ale w innych pozach i z innymi atrybutami. Ich usytuowanie świetnie widać na zdjęciu w wydany w 1958 r. albumie Edwarda Hartwiga, który dokumentował świąteczny wygląd Podzamcza w lipcowych dniach 1954 r.

Jak wyglądały te „dolne” maskary? Tego w szczegółach nie zachowała pamięć, nie ma też w albumie. Ale na wystawie fotograficznej artysty, urządzonej w salach Centralnego Biura Wystaw

Artystycznych przy ul. Narutowicza 4 na przełomie 1956 i 1957 r., można było zobaczyć fotografię jednej z „dolnych” maszkar. Odnotowuje to katalog wystawy. Zdjęcie ryczącego niedźwiedzia uniesioną w górę paszczą, opartego o tarczę z herbem Lublina, uchowało się dzięki reprodukcji w „Życiu Lubelskim”, i to właśnie pokazujemy. Niestety, jakość jest kiepska.

### **Rycerze z zamkowych schodów**

Natomiast całkiem dobrze wyglądają w różnych ujęciach popiersia rycerzy z balustrady zamkowych schodów, reprodukowane wprost ze wspomnianego albumu Hartwiga. Rycerze są w zbrojach, opuścili przyłbice - niemal gotowi do walki. Kiedy i w jaki sposób wszystkie te figury, stanowiące ciekawe detale zdobnicze, zniknęły z pl. Zamkowego? Najwcześniej, taka opinia przeważała wśród moich rozmówców, usunięte zostały maszkarony spod „10”. Sam jestem również tego zdania: pamiętam, że były, to wyraźny ślad w pamięci, ale kiedy zostało po nich puste miejsce – trudno określić. Najpewniej nie było ich już jesienią 1954 r., gdy rozpoczęto prace wykończeniowe we frontowych budynkach placu. Mogły zawadzać rusztowaniom tynkarzy, mogły zwyczajnie nie podobać się chuliganom, a że zostały ukształtowane z nietrwałego materiału, z jakiejś mieszaniny gipsowo-piaskowo-cementowej, więc szybko poddawały się działaniom destrukcyjnym.

Ci, którzy bywali w Stylowej, restauracji na pl. Zamkowym 10, bardzo ekskluzywnej w pierwszych latach po otwarciu - uruchomiono ją w kwietniu 1956 r. - już maszkaronów nie widzieli, chociaż może ostrożniej byłoby powiedzieć - nie zapamiętali.

### **Apel do miejskich włodarzy**

Popiersia rycerzy przetrwały trochę dłużej, ale o ile - zdania są podzielone. Niektórzy z moich rozmówców utrzymują, że - obtłuczone wprawdzie - stały jeszcze z początkiem lat 60., natomiast ci, którzy zamieszkali na Podzamczu wkrótce po oddaniu do użytku pierwszych bloków - już wówczas, jak twierdzą, rycerzy nie widzieli.

Ciągle jednak można mieć nadzieję, że znajdą się dokładniej datowane zdjęcia albo relacje, przy których pomocy uda się w miarę precyzyjnie ustalić, jak długo ich postacie dekorowały schody do do zamku. Może ich reprodukcje odświeżą pamięć mieszkańców, którzy bywali na Podzamczu w połowie lat 50.?

Szkoda, że jedne i drugie figury zniknęły z pejzażu miasta. Czy zabiegać o ich powrót? Z pewnością tak, a nade wszystko w przypadku maszkarona, który we wrześniu spadł z podestu nad trzecim piętrem przy pl. Zamkowym 10. Bez niego znika cała magia miejsca, którą w „Oku cadyka” zarysował prof. Władysław Panas. Zwróciłem na nią uwagę w poprzednim szkicu. Gospodarze, którzy nie potrafią otoczyć pieczęią takich niezwykłych miejsc i odpowiednio ich eksponować - nie zasługują na to, aby się mienić dobrymi włodarzami miasta.